KRÓLESTWO BOŻE W NAS

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2004

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2004/71

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Królestwo Boże w nas.
Wypisy z artykułu napisanego przez Księdza Piotra Stacha pod tytułem „Katecheta wobec dzieci sekciarzy” wydrukowanego w „Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym” w styczniu 1930 r.

W modlitwie Pańskiej, którą codziennie kilkakrotnie odmawiamy, prosimy – z polecenia Chrystusowego – Ojca naszego w niebie miedzy innymi także o to, by nadeszło Jego Królestwo. Chrystus pragnie panować nad wszystkimi ludźmi. Jako Odkupiciel ludzkości ma On do panowania nad nami zupełne prawo, a wszyscy ludzie mają obowiązek poddać się Jego królewskiej władzy. Jeśli pragnie gorąco zjednoczyć wszystkie narody pod Swym berłem, to nie czyni On tego z jakiejś samolubnej żądzy wywyższenia się i panowania, jak to się dzieje nieraz wśród świeckich panujących, lecz chodzi Mu raczej o to, by w Królestwie Swym, to jest w Kościele, dać nam prawdziwe szczęście duchowe.
Z zewnątrz nacierają na Kościół i wiarę katolicką miliony przeróżnych niedowiarków, którzy atakują już nie poszczególne prawdy wiary, jak dawni i dzisiejsi heretycy, lecz same podwaliny chrześcijaństwa to jest istnienie Boga i świata nadprzyrodzonego. W pierwszym rzędzie występuje przeciw chrześcijaństwu masoneria z żydostwem na czele, a nadto socjalizm ze swym czysto materialistycznym poglądem na świat. Nie mniej groźny wróg Kościoła znajduje się niestety w naszych własnych szeregach, a jest nim lekceważenie władzy, chęć wygód i gnuśność umysłowa. Nie możemy dopuścić do Tego, by „Polonia semper fidelis” (Polska zawsze wierna) miała w tych czasach przełomowych sprzeniewierzyć się wierze i Kościołowi, by stać się miała w większej czy mniejszej mierze łupem szatana i jego sług.
Prace nad odnowieniem naszego społeczeństwa w duchu prawdziwie Chrystusowym powinniśmy rozpocząć przede wszystkim od rodziny, gdyż ona jest jego pierwotną komórką i

podwaliną. Jeśli w rodzinach naszych zaszczepimy cnoty chrześcijańskie, a zwłaszcza miłość Boga i bliźniego, jeśli w sercach ludzkich zbudujemy Królestwo Boże, którym według św. Pawła nie jest pokarm i napój (jak chcą socjaliści), lecz sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu Świętym, wówczas ze zmianą stosunków moralnych zmienią się również nie do poznania stosunki społeczne.

Samym potępianiem niewiele się osiągnie; tą metodą nikogo chyba nie nawróciliśmy do wiary prawdziwej. Zwyciężyć może tylko prawda i to podana w sposób pełen miłości i wyrozumiałości. Jeśli się pragnie na serio walkę z przeciwnikami religijnymi prowadzić i odnieść nad nimi zwycięstwo, potrzeba przede wszystkim dążyć do tego, by katolicyzm był idealnie – oczywiście według naszej możliwości – praktykowany.

Obowiązkiem naszym jako duszpasterzy jest czuwać pilnie nad tym, by fałszywi nauczyciele nie wkradali się do naszych parafii i nie czynili w nich spustoszenia pod płaszczykiem cnoty, a w szczególności cnoty miłosierdzia chrześcijańskiego.

Obowiązkiem każdego duszpasterza jest przeciwdziałać zgubnym prądom sekciarstwa i ratować dla wiary katolickiej przynajmniej dziatwę, od której zależy przyszłość Kościoła i państwa, jeśliby się już nie dało żadną miarą odzyskać z powrotem starszych zakorzenionych zbyt silnie w błędach niewiary i nienawiści do Kościoła.

Nauka religii w szkole powinna mieć za cel wychowanie ucznia w duchu prawdziwie chrześcijańskim i wyrobienie w nim szacunku i przywiązania do Kościoła Katolickiego. Prawdy wiary, których się dziecko uczy w szkole, mają kształcić nie tylko jego pamięć czy rozum, lecz przede wszystkim jego wolę, bo ta w dziele zbawienia każdego człowieka gra niewątpliwie najważniejszą rolę. Nade wszystko zaś wdrażać należy dzieci od wczesnej młodości do stałego zjednoczenia z Bogiem, to jest do gorącej modlitwy. Przez nią uzyskają one wszelkie łaski potrzebne im do zbawienia, a w szczególności wytrwania w wierze katolickiej aż do śmierci; przez nią zdobędą sobie tak bardzo potrzebną a jednak nader trudną dla niezależnej natury ludzkiej cnotę posłuszeństwa i poszanowania władzy kościelnej, która z ustanowienia Chrystusowego, kieruje duszami i prowadzi je do ich ostatecznego celu, to jest do Boga.

Jeśli katecheta w swej pracy duszpasterskiej w szkole zdoła doprowadzić do tego, że dzieci czy starsi uczniowie powierzeni jego pieczy wyjdą ze szkoły w świat ożywieni duchem modlitwy i przywiązaniem do Kościoła, to dokonał on zaiste wielkiego dzieła. Może on żywić w Bogu niepłonna nadzieję, że ideały katolickie, zaszczepione przez niego w młodocianych sercach,

nigdy nie zaginą, lecz owszem wcześniej czy później, zależnie od różnych warunków życia poszczególnych jednostek, rozkwitną i wydadzą przy pomocy łaski Bożej owoc stokrotny.

Rzecz zrozumiała, że o takich wynikach pracy może marzyć tylko ten kapłan, który posiada sam w wysokim stopniu ducha modlitwy, oraz szczere ukochanie Kościoła i jego świętej sprawy.